Rok I. Warszawa, Czerwiec 1921 r. № 6.

PRZEGLĄD SOKOLI

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ"

wychodzi raz na miesiąc

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Wilcza № 29 A.

Przedpłata roczna dla Towarzystw Związkowych: . . . . 150 Mk.
Pojedyńczy zeszyt . . . . 15 Mk.

Przy przesyłce za granicę Polski dolicza się należytość pocztową. Przedpłata zmienia się wraz ze zwyżkami drukarskiemi.

W sprawie Górnego Śląska.

Doprowadzeni do rozpaczy matactwem wrogów bracia nasi z Górnego Śląska chwycili za broń, aby raz jeszcze zaświadczyć o niezłomnej swej woli należenia do Polski, aby krwią wywalczyć sobie prawo do wolności!

Krok ich odbił się głośnem echem w sercach społeczeństwa polskiego. Naturalnym odruchem Naród cały rzucił się nieść pomoc walczącym braciom.

Sokoli polscy, szczególnie w okręgach, graniczących ze Śląskiem, samorzutnie zaczęli organizować drużyny ochotnicze dla czynnego poparcia powstańców, i żądali, aby cała organizacja sokolstwa śladem ich podążyła.

Przewodnictwo Związku Sokolego pojmuje uczucia, jakie ożywiają druhów naszych, i najzupełniej je podziela. Nie jest ono jednak powołane do kierowania polityką Państwa Polskiego i nie może przeciwstawiać się działaniom politycznym tych, których Naród na kierowników nawy państwowej powołał.

Dlatego też Przewodnictwo Związku wzywa druhów, aby samowolnie nie przedsiębrali żadnych kroków, które tylko do zamętu i nieporozumień doprowadzić mogą. Należy karnie wyczekiwać hasła — a będzie ono wydanem niezwłocznie, gdy tylko istotna potrzeba tego wymagać będzie.

W chwili obecnej Sokoli Polscy winni nieść pomoc braciom walczącym przez zaopatrywanie ich w odzież i żywność. Okazywania takiej humanitarnej pomocy żadne względy polityczne zabronić nie są w stanie.

15 Maja 1921 r. *Przewodnictwo Związku Sokolego*

Sprawy Związku.

Posiedzenia Przewodnictwa Związku.

Dnia 21 kwietnia. Omówiono skład osobowy Komisji zlotowych: kwaterunkowej, żywnościowej, kolejowej, propagandy, przyjęć i administracyjnej.

Omówiono program zebrania obywatelskiego w celu zyskania pomocy dla tych Komisji. Zebranie zwołano na dzień 27 kwietnia.

Przyjęto do wiadomości wnioski Komisji finansowej o zyskanie funduszy na pokrycie zlotu.

Wskutek wniosku gniazda w Jeżycach (dzielnica Wielkopolska, Poznań), aby pozwolić na używanie stroju sokolego w pewnych wypadkach poza służbą sokolą uchwalono: uznając słuszność powodów wniosku, zwrócić się przed ostatecznem postanowieniem o zdanie dzielnic, ponieważ wniosek przedstawia poważne niebezpieczeństwa.

Dnia 5 maja. Wskutek wniosku Komisji budowlanej postanowiono przyjąć skromniejsze budowle na boisku i upoważniono Komisję do rozpisania konkursu na budowę.

Przedyskutowano porządek prac Komisji. Czynności przygotowawcze mają rozpocząć kwaterunkowa i żywnościowa. Mają przygotować materjał do okólników.

Zorganizowano reklamę zlotu.

Zorganizowanie orkiestr powierzono druhowi Chełmickiemu.

Zadecydowano kolejność różnych wizyt urzędowych i przygotowanie wskazówek zlotowych.

Dnia 10 maja. Przedyskutowano stanowisko Związku wobec wypadków na Górnym Śląsku.

Omówiono warunki kursu Związkowego, który się ma rozpocząć bezpośrednio po zlocie. Wysłano w tej sprawie okólnik do przewodnictw dzielnicowych.

Omówiono sprawy zlotowe na podstawie sprawozdań Komisji finansowej i żywnościowej.

Stałym przedstawicielem Związku w Komitecie Olimpijskim ma pozostać nadal wiceprezes druh Biega. W razie potrzeby zastępują go inni członkowie Przewodnictwa.

Kurs Związkowy.

Przewodnictwo Związku zawiadamia, że bezpośrednio po zlocie od 12 lipca rozpocznie się kurs Związkowy dla sokolich kierowników gimnastyki, który trwać będzie do dnia 15 sierpnia. Kurs obejmować będzie podstawowe przedmioty teoretyczne i praktyczne, lekcje gimnastyki wychowawczej, gier i zabaw ruchowych i lekkiej atletyki.

Do kursu tego dopuszczeni będą przedewszystkiem druhowie

1) którzy: a) pełnią obowiązki naczelników okręgowych, b) mają przynajmniej dwuletnią praktykę nauczycielską, c) nie przekroczyli 35 roku życia, d) zgłoszeni będą przez swe gniazda, które stwier-

dzą, że kandydat zobowiązał się do pracy w gnieździe przez 5 lat po sobie następujących;

2) wszyscy inni druhowie, którzy odpowiadają warunkom pod b-d. Od siebie kandydaci mają złożyć oświadczenie, iż się poddają regulaminowi kursu.

Po kursie wydane zostaną jedynie świadectwa uczęszczania na kurs.

Gniazda winny zapewnić kandydatom przejazd do Warszawy i z powrotem i koszty wyżywienia, ewentualnie uzyskanie potrzebnego urlopu. Resztę kosztów kursu ponosi Związek.

W poszczególnych wypadkach Związek może dać gniazdom zasiłki, co zależy od umowy między gniazdem a Przewodnictwem Związku. Zgłoszenia należy przesłać do Przewodnictwa Związku, Krakowskie Przedmieście 7 (lokal Okręgu Macierzy Szkolnej) do 20 czerwca.

Nasza siła.

Czy wrodzony wstręt do ścisłości i rachunku, który cechuje nasz naród a który zdobył nam w świecie przymiotnik „naród lekkomyślny“, czy brak zdolności do systematycznej pracy powoduje nieumiejętność stwarzania rachunkowych podstaw dla każdej działalności, czy też są inne jakieś przyczyny naszej nieścisłości, to jest pewnikiem, że najtrudniej nam doprowadzić do porządku rachunki. A przecież znajomość stanu istotnego każdej sprawy i warunków rozpoczęcia jakiegoś przedsięwzięcia wyrażonego znakami najbardziej ścisłemi, jakiemi ludzie się posługują, t. j. liczbami, jest podstawą planowego i skutecznego działania.

Dużo złożyło się na to powodów, przeważnie takich, że zaradzić im nie mogliśmy, na to, że zapoczątkowane jeszcze w kwietniu 1919 roku utworzenie związku sokolstwa w Polsce doprowadzono do skutku w drugiej połowie roku 1920. Organizacja istnieje, przygotowuje się do występu publicznego w stolicy państwa, a jeszcze jej władze główne, zatem serce i mózg organizacji, nie znają ścisłych liczb przedstawiających siłę Związku. Jak z chaosu pierwotnego wyłania się ten obraz niejasny powoli, rysując główny szkielet nie we wszystkich członkach budowy określony. Żeby zdać sobie sprawę z naszej siły, przypomnijmy sobie jak sokolstwo polskie wyglądało przed wojną. Główną siłę stanowił Związek małopolski. W 7 okręgach miał 238 towarzystw z 29014 członków i z dużymi wpływami na młodzież męską z powodu udzielania gimnastyki w wielu szkołach średnich. Miał 112 domów własnych, 125 boisk, 95 sztandarów i 3.300.000 koron czystego majątku.

Po nim szedł związek wielkopolski, który gromadził w 14 okręgach rozrzuconych w całem państwie niemieckiem 220 towarzystw z 12000 członków i spory zastęp młodzieży.

Związek w Królestwie obejmował w 4 okręgach czterdzieści kilka towarzystw z 4000 członków.

Związek zachodnio-europejski z siedzibą w Paryżu liczył we Francji i Belgji 6 towarzystw z 4 setkami członków.

Związek w Stanach Zjednoczonych amerykańskich zrzeszył w 14 okręgach 20.000 członków w roku 1914.

W sumie liczyło przed wojną sokolstwo polskie związane ze sobą wspólnością idei i rzeczywistemi stosunkami organizacyjnemi do 700 towarzystw z 65000 członków. Była to siła organizacyjna znaczna, jeżeli się uwzględni warunki w jakich ta organizacja powstawała, rozwijała się i dążyła do wspólnego jednolitego kierownictwa.

Przyznać trzeba, że pod względem rzeczowym, pod względem wyćwiczenia gimnastycznego, liczebności kierowników technicznych i zasobności materjalnej nie stała tak wysoko, jak by stać mogła w Polsce wolnej. Przyczyny są znane, usprawiedliwiają zupełnie ten stan. Niemniej dziś, u progu nowego życia, stan ten uprzytomnić sobie należy. Natomiast pod względem teoretycznego ustalenia programu działania doszło sokolstwo w latach od 1907 — 1914 do wcale poważnych rezultatów, wyprzedzając nawet inne, silnie rozwinięte pod każdym względem organizacje gimnastyczne w Europie.

Jaki jest stan dzisiejszy sokolstwa polskiego?

Zaczniemy przegląd ten znowu od byłego już Związku małopolskiego. Cztery okręgi t. zw. wschodniej Galicji (Stanisławów, Tarnopol, Lwów i Przemyśl) stanowiące dziś dzielnicę Małopolską, liczące 136 towarzystw a 18.500 członków, doliczyć się dziś mogą 50 — 60 towarzystw i najwyżej 8.000 członków. Całe dziesiątki gniazd po małych miasteczkach i większych wsiach polskich nie istnieją. Są usiłowania, aby powołać je ponownie do życia. Na przeszkodzie stoi wyludnienie sił kierowniczych. Te gniazda, które miały własne domy, a było ich 69, utrzymują i rozwijają działalność, może za niemi pójdą i inne.

Dzielnica Krakowska ma po dołączeniu okręgu Zagłębia Dąbrowskiego 93 towarzystwa i członków do 8.000. Wszystkie towarzystwa są żywotne, ruch się odnowił i rokuje najlepsze nadzieje. Jednak dawny okręg Krakowski stracił wszystkie gniazda w Cieszyńskiem zniszczone przez Czechów.

Dzielnica Śląsk Górny, dawny okręg Związku Wielkopolskiego, liczący 21 towarzystw i 700 członków, dziś liczy 190 towarzystw i 13.000 członków. Jest nadzieja, że organizacja ta da się utrzymać z pewnemi zmianami w sile dotychczasowej.

Dzielnica Wielkopolska podzielona dziś na 7 okręgów, liczy ogółem towarzystw 117. Z tych 75 zdały już sprawozdanie; mają 6.340 członków i 1.915 młodzieży obojej płci. Część z tych (39) towarzystw może zaniedbała tylko obowiązek sprawozdania a część może trzeba będzie ponownie do życia powołać. Dzielnica ruszyła tę sprawę silnie. Nadmienić trzeba, że Związek Wielkopolski spadł w czasie wojny z 12.000 członków, do 4.000.

Dzielnica Pomorska ma ogółem 46 gniazd w 5 okręgach, z tych 25 dały sprawozdanie; mają 2.279 członków i 525 młodzieży.

Okręg Berlin ma 23 gniazda w 3 okręgach. Ilość członków zmienia się ciągle, 600 jednak można przyjąć jako liczbą pewną.

Okrąg Essen, silna dawniej organizacja, ulega ustawicznym zmianom, brak dotychczas wiadomości. (W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w 6 okręgach ma 6.688 członków. Red.)

Królestwo czyli dzielnica Mazowiecka w pięciu okręgach liczy dziś do 50 towarzystw i około 6.000 członków. Ruch organizacyjny wzmaga się obecnie, zwłaszcza młodzieży liczy ta dzielnica przeszło 1.000 osób.

Ożywił swą działalność sokół paryski. Ma duże zadanie przed sobą, gdy zechce organizować wszystkie centra, w których Polaków dziś dosyć się znajduje.

Związek amerykański liczy 12.000 członków i dużo młodzieży.

Oto przybliżony obraz naszej siły: dochodzimy do 600 towarzystw i do 50.000 członków. Liczby te podajemy w zaokrągleniu, gdyż wykazy jakich Przewodnictwo Związku w maju od okręgów i dzielnic się spodziewa, dadzą zapewne ten wynik. Liczby te nam wykazują, że w chwili gdy wreszcie i Polska doszła do stanu względnie pokojowego, sokolstwo polskie obliczywszy się znalazło szeregi swe znacznie przerzedzone, skromne swe zasoby materjalne w zupełności wyczerpane, siły organizacyjne kierownicze rozproszone. Ma zatem przed sobą olbrzymią pracę organizacyjną, aby blizny wyrównać i stworzyć silne podstawy do dalszego rozwoju.

Praca organizacyjna jest przedewszystkiem konieczna. Odszukujmy się, zyskujmy nowe siły, urządzajmy kursy, pracujmy nad zyskaniem podstaw materjalnych bytu naszego. Musimy dorównać ludom cywilizowanym na polu wychowania cielesnego. Musimy sobie uprzytomnić, że narody silniejsze od nas, liczebnie i cywilizacyjnie i materjalnie po wojnie o 25% zwiększyły liczbę członków towarzystw gimnastycznych. A mają prócz tego inne Związki rozwojowi cielesnemu służące, liczące się w setki tysięcy. Musimy pamiętać, że narody słabsze od nas liczebnie a co najwyżej na równi z nami cywilizacyjnie stojące, mają organizacje gimnastycznie 5 do 6 razy od naszej silniejsze. Musimy sobie zatem jasno uprzytomnieć jakie zadanie przed nami stoi i jaki obowiązek mamy do spełnienia, jeżeli chcemy choćby innym dotrzymać kroku. A co nam zrobić należy, jaki wysiłek woli ze siebie dobyć musimy, jeżeli sobie uprzytomnimy, nasze położenie geograficzne i wynikające z tego polityczne! Winno to być sprawą niewątpliwą dla każdego sokoła.

Czy możemy podołać temu zadaniu?

Organizacja rozrzucona po całym kraju, mająca swoje tradycje i metody działania, jasny program, mająca już sieć złożoną z 500 ogniw, mająca związanych wspólną ideą przekonaniem, a umiłowaniem sprawy 50.000 ludzi, jest siłą, która może się porwać na przerobienie świata. Tylko działajmy! Działajmy świado-

mie, działajmy bez wytchnienia, działajmy z najwyższym wysiłkiem woli.

Czy nas nie stać na taki wysiłek? Zlot to pokaże za 6 tygodni. Działajcie wszyscy, abyśmy wiary w siebie nie zatracili.

St. B.

Palant.

Niniejsze reguły gry obowiązują do tegorocznych zawodów. Ewentualne zmiany nastąpić mogą po zawodach jedynie w tym celu, abyśmy mieli ustalone prawidła gry, która powinna się u nas przyjąć jako gra młodzieży sokolej.

PRAWIDŁA:

1) Pole gry jest prostokątem, którego bok krótszy wynosi 25 mtr., dłuższy 75 metrów.

Przestrzeń ograniczona z przodu jednym z krótkich boków pola gry z jego przedłużeniem w obie strony zwie się „królestwem“. W odległości 40 mtr. od granicy królestwa na polu gry, znajduje się półmetek, w odległości 75 mtr. — meta. Linja półmetka i mety biegnie przez całą szerokość pola gry. Granice pola gry, półmetek i meta oznacza się chorągiewkami.

2) Palant ma być 80 ctm. długi, 3½ ctm. średnicy, sporządzony z twardego drzewa (dębowy lub grabowy) o przekroju okrągłym. Piłka pełna gumowa ma mieć średnicę 6 ctm. wagę około 70 gr.

3) Liczba graczy wynosi 11 po każdej stronie. Wymierzaniem na palancie roztrzyga się, który obóz zaczyna grać na królestwie.

4) W każdym obozie odróżnia się „matkę,“ „wykupnika“ i 9 „dzieciaków“ (bachorów). W obozie będącym na królestwie zaczyna podbijać matka, bije 3 razy, potem podbija wykupnik 2 razy, następnie wykupione już dzieciaki po 1 razie, według stałego porządku z góry określonego przez matkę. Podczas podbijania piłki przez matkę wykupują się tylko dzieciaki, wykupnik pozostaje na królestwie i podbijając po matce, wykupuje matkę i dzieciaki, które nie zdążyły się wykupić podczas podbijań matki; przy drugiem podbiciu piłki sam biegnie wykupując się na następną metę; jeśli nie trafi piłki czeka i wykupuje się razem z następnym na tegoż podbicie piłki i t. d. Nowa meta zaczyna się z chwilą, gdy zaczyna podbijać matka po ostatnim dzieciaku. Dzieciaki mają prawo wykupywać zarówno siebie jak matkę, wykupnika i inne dzieciaki. Kolejności podbijania dzieciaków zmieniać podczas gry nie wolno. Jeżeli mający z koleji podbijać, dzieciak nie jest jeszcze wykupiony, inny dzieciak za niego podbijać nie może i obóz traci królestwo. Po każdem zdobyciu królestwa na nowo podbijanie zaczyna się od matki. Obóz traci królestwo

także, gdy gracz puści palant z ręki przy podbijaniu lub gdy wyjdzie z palantem w ręce poza królestwo.

5) Podbicia skośne, z których piłka nie dotknąwszy ziemi w granicach półmetka, ani żadnego z przeciwników przeszła za linję boczną, są nieważne; również nieważne są podbicia z których piłka, nie dojdzie do półmetka, wreszcie takie przy których podbijacz choćby częścią stopy znajduje się poza granicą królestwa.

6) Prawo do następnego podbicia przysługuje graczowi tylko wtedy, gdy wykupił się biegiem w granicach pola gry do mety i z powrotem, zanim nań przyszła powtórnie kolej podbijania. Podczas biegu w kierunku mety wolno zatrzymać się na półmetku; w biegu z mety na królestwo, zatrzymywać się na półmetku nie wolno. Bieg można dowolnie przerywać i wracać do królestwa mety lub półmetka w razie niebezpieczeństwa, przeciwnik jednak ma prawo skucia podczas wracania. Zaczynać bieg lub prowadzić dalej, wolno tylko od chwili ważnego podbicia piłki do powrotu piłki na królestwo. Po nietrafionym rzucie w celu skucia t. j. gdy piłka zgubiona, zaczynać biegu nie wolno, wykupujący się dobiegają tylko do najbliższego celu i zatrzymują się, oczekując na następne podbicie. Dwa razy w tej samej partji wykupować się nie wolno. Aby bieg był ważny, gracz musi dobiedz do mety; jeśli gracz przekroczy w czasie biegu granicę boczną pola gry bieg jest nieważny i musi być powtórzony. Biegacza wolno skuć w takim nieważnym biegu. Jeśli gracz w czasie biegu doznał rozmyślnej przeszkody ze strony przeciwnika, bieg uznaje się za odbyty.

7) Jeśli który z przeciwników trafi piłką „skuć“ gracza wykupującego się, nie stojącego już na półmetku lub królestwie, cały obóz traci królestwo. Skucie jest nieważne: jeśli kujący przedtem biegł z piłką w ręce; jeśli skuty stał na mecie lub półmetku; jeśli kujący bił stojąc przed półmetkiem. Za skutego uważa się gracza z obozu wygranych, który poza granicami królestwa dotknie piłki jakąkolwiek częścią ciała.

8) Jeśli którykolwiek z przegranych chwyci piłkę podbitą przez wygranego z lotu t. j. zanim ta dotknie ziemi, obóz wygranych traci królestwo. Jeżeli graczowi, chwytającemu piłkę rozmyślnie przeszkodzą wykupujący się, piłkę uważa się za schwytaną.

9) Czas trwania zawodów wynosi godzinę. Jeśli obóz, któremu losem przypadło królestwo z początkiem gry, utrzymał się na niem aż do chwili upłynięcia połowy tego czasu, zarządza się zmianę met. Zwycięstwo odnosi obóz, który w ciągu zawodów zdobył więcej kresek, obliczanych jak następuje: Gdy wszyscy gracze danego obozu podbijali i wykupili się, obóz zdobył metę, za którą liczy się 1 kreskę. Zawodami kieruje sędzia, który strzeże ścisłego stosowania się do prawideł. Rozstrzyga on nieodwołalnie wszelkie sprawy sporne. W razie potrzeby sędzia dobiera sobie do pomocy dwóch podsędków; jednego do śledzenia gry na królestwie, liczenia podbić i biegów, drugiego dla zwracania uwagi na tylnią część pola gry.

WSKAZÓWKI TECHNICZNE.

Przy podbijaniu gracz staje lewym bokiem ku polu gry, w rozkroku, bacząc, aby lewa noga nie przekroczyła granicy królestwa. Piłkę podrzuca lewą ręką tak, aby palant mógł ją ugodzić końcem, wtedy bowiem piłka poleci najdalej. Ramieniem prawem, uzbrojonem w palant, wykonywa zamach jaknajobszerniejszy wstecz i nieco w górę, przy łokciu wyprostowanym, dodając do tego energiczny zwrot tułowia. Potem ramię wraca w dół i wprzód, tułów zaś skręca się w lewo, i palant uderza piłkę nieco poniżej jej środka.

Kierunek lotu, jaki nadajemy piłce, winien być pośredni między „świecą“ idącą wysoko w górę, zbyt łatwo chwytaną przez przeciwników a „szczurem“, toczącym się po ziemi. Gracz wprawny posyła piłkę tak, że idzie ona z dużą siłą tuż nad głowami przeciwników, tak, że chwycić ją trudno, bo rękę „parzy“. Nadto stara się skierować ją przez nieobsadzone chwilowo miejsca pola, lub obsadzone przez niezręcznych graczy, tak że niema jej kto schwytać.

Wyciągając rękę po piłkę, oddaną z pola, podbijacz wystrzega się wysunięcia jej poza królestwo; gdy tak chwyci piłkę, jest „skuty“, traci królestwo. Przy wykupnie gracz musi baczyć nietylko na szybkość biegu. Nie wolno mu spuszczać z oka piłki i każdej chwili powinien być gotowy do przerwania biegu, cofnięcia się, lub wymknięcia się pociskowi. To ostatnie wymaga dużej wprawy. Gdy piłka mierzy w stopy lub podudzia, gracz podskakuje; gdy w górną część tułowia lub głowę -- nachyla się lub przysiada; gdy w dolną część tułowia, uskakuje w bok, pada na ziemię i t. p. Do pocisku należy się zawsze zwrócić bokiem, dając mniejszą przestrzeń celu i nie narażając się na uderzenie z przodu.

O czynnościach obozu „przegranego“ uwagi następujące: chwyty wykonywa się oburącz, aby piłki nie uronić (nie „spluć“); jednorącz tylko wówczas, gdy gracz nie zdąży już nadbiedz, aby chwycić oburącz. Piłkę chwytać należy o ramionach ugiętych, przy chwycie piłki ramiona ugiąć jeszcze silniej, inaczej „spluje“. Dla chwytów piłki nieodzownem jest wyćwiczenie obu rąk zarówno, gdyż często piłka leci po lewej stronie gracza.

Wstrzymanie piłki toczącej się po ziemi („szczura“) należy wykonać zawsze spojonemi nogami i potem szybko podnieść; wstrzymanie ręką lub jedną nogą zwykle się nie udaje. Natychmiast po podjęciu piłki należy kuć, podać towarzyszowi (do kucia), lub oddać na królestwo.

Podawanie piłki: jestto rzut piłki w ręce towarzysza. (Szanujący się piłkarz wogóle, stojąc nawet dość blizko, piłki, ani palanta nie przyjmie i nie odda inaczej, niż przez chwyt lut rzut). Podawać trzeba szybko (lecz nie tak silnie, aby „sparzeniem“ utrudnić chwyt); chwyt piłki, zataczającej łuk w powietrzu, zabiera zawiele czasu. Podawać należy celnie — to znaczy piłka powinna przyjść tak, by ją najdogodniej można było chwytać; najlepiej

mierzyć w pierś towarzysza. Przy wszystkich odległościach należy piłkę rzucać z wysokości barku, ramieniem skurczonem.

Kucie prowadzi do zwycięstwa, jeśli jest celne; gdy chybi, powoduje stratę czasu i korzyść dla przeciwników. Toteż gracz uprawny nie kuje zdaleka, lecz podaje piłkę towarzyszowi stojącemu bliżej biegacza. Najcelniejszy nawet rzut daleki daje bowiem biegaczowi czas do uchylenia się. Mierzyć należy w tułów biegacza przy kuciu z przodu, lub z tyłu; kując z boku, trzeba mierzyć nieco przed jego tułów.

WSKAZÓWKI TAKTYCZNE.

Porządek bicia, ustanowiony przez matkę, winien uwzględniać przedewszystkiem umiejętność dobrego podbijania i zręcznego wykupywania się. Matka baczy, aby żaden z „dzieciaków“ nie podbijał zbyt słabo i aby wykupywały się przy swoim podbijaniu — na następną metę. Podbija najpierw dzieciak najsprawniejszy, potem słabszy i t. d. Matka zachęca do biegów, gdy one są bezpieczne, tak aby poza pierwszem biciem matki, gdy wszystkie dzieciaki wykupują się razem, w następujących metach już biegi nie były tłumne.

Z podbić, jakie może wykonać matka, wykupnik lub dzieciak, nie zawsze korzysta się w całej pełni. O ile pierwsze podbicie jest tak dalekie, że można wykupić bezpiecznie czekających na nie biegaczy, ci biegną, a gdy się wykupią, reszta podbić odpada. Dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, należy zwalczać brzydki zwyczaj początkujących rzucania pałanta za siebie po podbiciu, ma on być lekko puszczony na ziemię. Dla tegoż powodu miejsce na królestwie za podbijaczem i po jego bokach w szerokości 3 mtr. powinno być wolne.

Biegacze biegną w miarę możności zdala od toru piłki, aby ich trudniej było skuć. Przytem dobrze jest biegi tak kojarzyć, że równocześnie biegnie kilku w różne strony i po obu bokach boiska: to rozstrzela uwagę przeciwników i utrudnia skucie. Przy pierwszych nawet podbiciach matki dobrze jest wykupywać dzieciaków częściami.

Co do taktyki „przegranych“, to jest ona bardziej złożona. Matka musi umieć rozstawić graczy na polu gry między półmetkiem i metą, także poza metą, tak aby piłkę szybko można było podać gdzie należy. Matka i wykupnik zajmują miejsca około 5 mtr. za półmetkiem i przy mecie, inni rozstawiają się w szachownicę mniejwięcej. Swych stanowisk powinni gracze trzymać się; tylko w razie koniecznej potrzeby podbiegając po piłkę i t. p., można je opuścić, nigdy jednak nie wchodząc w drogę swoim towarzyszom.

Przy kuciu, należy szybko zorjentować się, gdzie podać piłkę, gdyż często w różne strony biegną przeciwnicy i wybrać należy najdalej będącego od celu. Czasem skutecznem jest osaczenie biegacza przez kilku graczy, którzy zręcznie podają sobie piłkę, aż

któryś upatrzy stosowną chwilę i skuje. Potrzebne tu jednak duże „zgranie“ t. j. zgodne współdziałanie, po którem najlepiej poznać można graczy wytrawnych.

Grając przeciw słabym podbijaczom można też spróbować gry „na wygłodzenie“. Nie dąży się wtedy do zdobycia królestwa chwytem piłki lub skuciem lecz zatrzymując szybko piłkę i oddając na królestwo uniemożliwia się wykupienie dzieciaków, wykupnika lub matki i doprowadza się przeciwników do „wygłodzenia“ (czyli przyjścia na pole wskutek braku gracza, uprawnionego do bicia).

Nos.

Do ćwiczeń odrębnych młodzieży męskiej:

Ćwiczenia końcowe młodzieży męskiej.

Kolumny ćwiczebne szóstkowe (biegiem) (na swoich boiskach) rozstęp: wolny, czelny i boczny.

I. Nogi — Ramiona.

1. Na palce stań + R. bok (grzbiet).
2. R. b. dłoń.
3. Kucznij + R. w górę.
4. Na palce stań + R. bok dłoń.
5. R. bok (grzbiet).
6. P. zasadna + R. w dół.

dwukrotnie

II. Tułów (boczne).

P. rozkroczna na dwa tempa + r. na barki (w drugim tempie).

1. R. w górę.
2. Skł. T. w bok na lewo.
3. T. prostuj.
4. R. na barki.
5. R. w górę.
6. Skł. T. w bok na prawo.
7. T. prostuj.
8. R. brk.

P. zasadna na dwa tempa + R. w dół.

jeden raz

III. Oddech.

1. Wykrok zewnątrz l. + R. w bok.
2. Zwr. T. l. + R. bok dłoń — wdech.
3. T. odwróć + R. bok (grzbiet) — wydech.
4. P. zasadna + R. w dół.

5., 6., 7. i 8. = w drugą stronę.

jeden raz

Uroczystości gimnastyczne w Lille.

Uroczystości i zjazdy gimnastyczne na zachodzie mają zupełnie odrębny charakter od naszych. My nadajemy im zewnętrznie nawet ton uroczystości niemal kościelnych. Zewnętrzną szatę wzięliśmy ze wzoru czeskiego a wypełniliśmy ją treścią duchowo-narodową. Tego wymagała nasza dotychczasowa psychika. Na zachodzie są to przeciwnie radosne manifestacje narodowe siły i energji życiowej niemające nic wspólnego z cierpiętniczą zadumą naszą. Francuzi np. celowo łączą swe zjazdy gimastyczne z radosnem świętem wiosennem i stale odbywają je w czasie Zielonych świąt.

Te różnice pobudek wewnętrznych należy mieć zawsze na uwadze, gdy oceniamy popisy gimnastyczne na zachodzie lub je porównywujemy z naszemi.

Drugą różnicę stanowi układ rzeczowy tych popisów. My robimy uroczyste publiczne widowiska przygotowywane przez szereg miesięcy. Jeżeli łączymy z publicznym popisem zawody, to uważamy je za sprawę raczej wewnętrzną, ogółu niewiele obchodzącą. Tam przeciwnie zjazdy i narady organizacyjne połączone są z kilkudniowemi zawodami między towarzystwami poszczególnemi wykonywanemi masowo i współcześnie (simultannie) i zawodami jednostkowemi. Wieczorami przeprowadza się zawody między różnemi grupami w odrębnych rodzajach ćwiczeń jak tańce narodowe, igrzyska, śpiewy i t. p. Te zawody wypełniają program kilkudniowego zebrania.

Na tegoroczną Fête Federal (zlot związkowy), 43 z rzędu, zaprosił nas Związek stowarzyszeń gimnastyczny francuski. Jest łatwo zrozumiałe, że zaproszenie trzeba było przyjąć i być tam. Weszło już w zwyczaj, że Związki gimnastyczne należąc do Związku europejskiego stow. gimn. wysyłają wzajemnie na zloty drużyny reprezentacyjne. I my byliśmy proszeni, aby drużynę taką tam wysłać. Również łatwo zrozumieć, że tego uczynić nie moglibyśmy i ograniczyć musieliśmy się do urzędowej reprezentacji, która uzupełniwszy się dwoma druhami z Paryża wypełniła wreszcie tę lukę, jaką wytwarzała stała nasza dotychczasowa nieobecność na wszystkich takich zjazdach. Początek zrobiony. Nie staniemy, owszem pójdziemy naprzód po tej drodze a być może, że nie będziemy tam i ostatni, jeżeli w szerokim zakresie zrozumiemy obowiązek cywilizacyjny ciążący na naszym narodzie w stosunku do innych zawodów i współżycia z nimi.

Szczegółowe sprawozdanie z uroczystości złoży w „Przeglądzie" uczestnik delegacji w charakterze sprawozdawcy druh Kubalski, zwłaszcza, że zjazd ten dał powód do szeregu spostrzeżeń. Ja ograniczę się do kilku uwag ogólniejszych.

Rzucała się w oczy przedewszystkiem gorączka, z którą Francuzi biorą się dzisiaj do wychowania cielesnego. Jeżeli się weź-

mie pod uwagę świeżo uchwalone przez parlament prawo o wychowaniu cielesnem sięgające swą kontrolą nad tą dziedziną wychowania aż w progi życia prywatnego, gorączkowość pracy będzie zrozumiała. I przed wojną poświęcali francuzi temu zagadnieniu narodowemu wiele uwagi. Wczasie wojny przekonali się o wielkiej użyteczności swych starań, pogłębili swe poglądy, umocnili je i wprowadzają je w życie z rozmachem przyrodzonym rasie romańskiej i podniecanym trafnem przewidywaniem przyszłości. A trudno zapomnieć narodowi, który widzi jasno przyszłość, że mu dziś brakuje 1$^1/_2$ mil. ludzi młodych i zdrowych. Brak ten uzupełnić można jedynie wielkiem wyrobieniem cielesnem pozostałych i pokoleń przyszłych.

To był powód, że zjazd tegoroczny pod względem liczby przewyższył wszystkie dotychczasowe i był bardzo żywą agitacją przygotowywany. Stanęło do apelu do 6.000 gimnastyków, jeżeli się weźmie pod uwagę liczbę uczestników we wspólnych wolnych. Zauważyć należy, że w ciągu maja odbywają się w całej Francji lokalne zjazdy i zawody. Masę tę wyprowadzili na boisko urządzone sposobem stadjonu dwa razy; i to były jedyne masowe wystąpienia. Kobiety nie biorą udziału w tych popisach zupełnie.

We Francji istnieje jeszcze duża chaotyczność w pojęciach o stosunku gimnastyki wychowawczej do potrzeb towarzystw gimnastycznych obejmujących swą działalnością ludzi przeważnie dojrzałych pod względem cielesnym. Dlatego uzasadnia się „naukowość“ gimnastyki towarzyskiej sportowej wprowadzaniem do niej elementów z gimnastyki wychowawczej jak się to uwidoczniło w układzie wspólnych wolnych stanowiących melanż ruchów wziętych z Demeny'ego „Harmonji ruchów“ a połączonych z szorstkiemi, atletycznemi rzutami rąk. Widoczne jest szukanie jeszcze jakichś nieznanych dróg. Dlatego powtarza się ćwiczenia kobiet czeskich z zeszłorocznego zlotu, opracowanych przeważnie na wzorach Demeny'ego, jako wzór lekcji wychowawczej dla dziewcząt. Sekcję tę wykonywują dziewczęta różnego wieku razem umieszczone. I dlatego wychodziły karykatury ruchów dosyć trudnych, wykonywanych równocześnie przez dziewczęta 15—16 letnie i przez 10—12 letnie dziewczęta anemiczne. Do należytego ich wykonania potrzeba pracy dobrze wygimnastykowanych młodych kobiet. Sekcja trwa ponad 20 minut bez przerwy a wymagała wielkiego wysiłku pamięciowego. Czyż nie umiał we Francji nikt wypracować lekcji wychowaczej gimnastyki, nawet na wzorach Demeny'ego, tak, aby to była lekcja bez zarzutu wychowawcza? Pytanie to cisnęło się bez przestanku w myśli, wywołując zdziwienie nie znajdujące w niczem tłomaczenia. Raziło to jeszcze więcej wobec prawie równoczesnych wspólnych ćwiczeń kobiet czeskich na trzech kładkach równoważnych, opartych w układzie również na elementach Demeny'ego a wykonanych wzorowo. Te ćwiczenia wykazały właściwą wartość pomysłów Demeny'ego wprowadzającego w ćwiczenie rytmikę taneczną bez uszczerbku dla wartości fizjologicznych.

To szukanie właściwych dróg trwa za długo we Francji, która dawno już zna środki gimnastyki wychowawczej. Powodem zwłoki okoliczność, iż brakuje odpowiednio wykształconych nauczycieli. L'educateur phisique moderné, bez ogródek mówi, iż czas skończyć z podoficerąmi, jako nauczycielami gimnastyki. A pismo to jest organem nauczycieli gimnastyki, którzy pokończyli uniwersyteckie kursy gimnastyki, którzy są przeważnie kierownikami tow. gimn. i doskonale rozumieją, jak trzeba łączyć zasady wychowawcze z potrzebami członków tow. gimn. Szeregi tych nauczycieli wzrastają, obejmuje ich opiekę ustawodawstwo, wymagania ich wykształceniu stawia się wysokie. To wszystko każe wnioskować, że Francuzi pójdą wreszcie własnemi drogami w tak ważnej dziedzinie życia publicznego. Będzie to połączone z ogólną korzyścią. I tego im wreszcie życzyć należy.

W jakiejś elementarnej książce jest zdanie, że „podróże kształcą“. Jeżeli ta podróż przedsięwzięta w warunkach trudnych dla nas nie dała korzyści rewelacyjnych, to w każdym razie przekonała nas, że posiadamy znajomość rzeczy i wiemy dziś zupełnie dobrze, co nam zrobić należy. Przekonała nas, że nie idziemy błędnemi drogami. Byleśmy tylko mieli siły do wykonania! Byle nie zabrakło nam woli do przeprowadzenia planów! A pracować musimy sami i samodzielnie. Przedewszystkiem sami musimy się zająć młodzieżą naszą. A oto przykład, jakiego byliśmy świadkami: Na boisku młodzież szkolna. Zabawy. Na dole w szeregach więcej hałasu jak gry. Zdołu podchodzą do kierownika naczelnego, zapytania po angielsku — odpowiedzi i rozkazy śle on podkomendnym po angielsku. Wiemy już kogo mamy przed sobą. Grom przypatrywał się podsekretarz stanu min. ośw. Schodzi wreszcie z trybuny dygnitarz państwowy, odprowadzają go gospodarze, muzyka gra hymn narodowy. A wśród młodzieży hałas nie słabnie, nic jej nie obchodzi ani hymn narodowy ani członek rządu narodowego. A przecież te gry to także manifestacja narodowa, przecież to francuska młodzież grała, to francuski hymn był grany, to członek rządu narodowego opuszczał miejsce, w którem tej młodzieży poświęcił swą uwagę. Czy to się dobrze stało? Czyby się to stało gdyby grami młodzieży francuskiej kierowali francuzi?

Oto dlaczego nigdy nie przestaniemy wołać: Polską młodzież niech wychowują Polacy.

Na wszelkie zjazdy za granicę jeździć będziemy stale. Jeździć będziemy według oznaczonego planu z góry i zawsze dobrze do takiej wycieczki przygotowani. Będzie to wtedy połączone zawsze z naszą korzyścią, nawet sporą.

A wierzę, że niedługo pojedziemy nie w skromnej liczbie urzędowych przedstawicieli, ale na czele drużyny reprezentacyjnej.

St. B.

Tegoroczny kurs.

Przewodnictwo Związku ogłasza, iż przeprowadzi w czasie od 12 lipca do 15 sierpnia, zatem w ciągu pięciu tygodni, kurs gimnastyczny, który da teoretyczne i praktyczne przygotowanie do prowadzenia ćwiczeń w naszych towarzystwach tak z młodzieżą jak i z członkami. Na kursie tym będzie zapewne przeprowadzony cały nasz program gimnastyczny. Kurs ten, jak wogóle wszystkie kursy nasze, winien mieć obok tego celu jeszcze na widoku i ujednostajnienie pracy w całem sokolstwie. Nie poto bowiem spieraliśmy się przez lata, myśleli, uczyli się i opracowali wreszcie program naszej działalności, aby pozostał martwą literą uwięzioną w regulaminy czy statuty. Winien on się stać żywą wiarą wszystkich, czynnie wyznawaną przez kierowników naszych. Tylko w ten sposób sprawdzimy słuszność naszych rozumowań i skuteczność założeń teoretycznych. Do tych praktyk i sprawdzeń dojdziemy przez kursy.

Kursy Związkowe winny stać na wyżynie swego zadania. Winny być prowadzone przez najlepsze nasze siły. A mamy ich jeszcze dziś, mimo dezercji z szeregów naszych sił doskonałych, zasób dostateczny i w niektórych działach, jak w gimnastyce wychowawczej, grach i zabawach w Polsce nie zastąpiony. Od kursów bowiem związkowych obecnych zależy nasza przyszłość gimnastyczna. Z nich będą wychodzili kierownicy gimnastyczni okręgów i dzielnic, kierownicy kursów przygotowawczych, instruktorowie przyszłych sił nauczycielskich. W ten znowu sposób dojdziemy do tego, iż praca nasza w towarzystwach nawet najmniejszych stać będzie na pewnej wyżynie doskonałości.

Nakłada ta okoliczność na gniazda i okręgi obowiązek aby na te kursy wysyłały licznie kandydatów. Trudno dziś mówić o kandydatach najodpowiedniej przygotowanych. Za dużo luk w naszych szeregach, abyśmy mogli li tylko takich wybierać.

Od kandydatów należałoby wymagać wykształcenia ogólnego w zakresie szkół średnich. Jednak w obecnych warunkach i takie wymaganie może się okazać wygórowanem. W takim razie brak szkolnego wykształcenia potrzebnego do należytego opanowania części teoretycznej kursu musi zastąpić wrodzona inteligencja, przygotowanie praktyczne i gorące przywiązanie do naszych idei.

Na to nas stać. Znajdziemy bowiem wszędzie druhów młodych, którzy ćwicząc dotychczas z zamiłowaniem, zechcą poświęcić nieco czasu i trudu, aby się przygotować do zaszczytnych obowiązków połączonych z kierownictwem w naszych gniazdach. Trud podjęty opłaci się sowicie jeżeli szeregi współćwiczących pod ich kierownictwem będą się zwiększać, doświadczenie i wykształcenie gimnastyczne będzie się wzmagać, a przedewszystkiem jeżeli wzrośnie liczba przyszłych kursistów przez nich przygotowanych; takie

chwile zadowolenia wewnętrznego ze spełnienia obowiązku są najcenniejszą zdobyczą życiową.

Przed wojną mieliśmy dostateczny materjał instruktorski. Można było mówić wiele o stopniu wykształcenia gimnastycznego naszych naczelników, tak jak mówić o tym przedmiocie można wśród wszelkich zrzeszeń gimnastycznych obcych. Byli jednak liczni i spełniali swe zadanie według najlepszej swej wiedzy i woli. Dziś stoimy pod tym względem gorzej. Wobec potrzeby zapewnienia gniazdom na najbliższe lata stałych kierowników słuszny jest warunek Przewodnictwa Związku, aby kandydaci na kurs zobowiązywali się wobec swych Zarządów do służby pięcioletniej w naszych szeregach. Nie jest to zapłata za pomoc. Bo warunek ten stawia się i tym, którzy na własny koszt na kurs przybędą i otrzymają od swego Zarządu jedynie stwierdzenie warunków potrzebnych do przyjęcia. Musimy obecnie myśleć, przedewszystkiem o sobie i nie możemy narazie pracować w tym celu, aby np. przysparzać szkołom nauczycieli gimnastyki w dodatku niezupełnie dobrze, bo nie specjalnie w tym celu przygotowanych. Sprawy te później się uregulują; narazie będziemy pracować wyłącznie nad wychowaniem fizycznem narodu. Dziś pracujemy dla przyszłości własnej organizacji.

Na kurs wysłać winny kandydatów przedewszystkiem wszystkie Zarządy okręgów. W ten sposób osiągną możność kontroli nad pracą w gniazdach, co jest pierwszem zadaniem okręgów. Zdobędą następnie siły do prowadzenia kursów przygotowczych w okręgach, czem zapewnią gniazdom pomoc w prowadzeniu ćwiczeń i przygotują odpowiednie, nieco podkształcone już siły na kursy związkowe czy dzielnicowe. W ten sposób najszybszy, najpewniejszy i najskuteczniejszy uzupełnimy braki we własnych szeregach.

Kurs zorganizowano w warunkach niesłychanie trudnych z powodu nadmiernej drożyzny i konieczności przeprowadzenia go w Warszawie.

Przewodnictwo Związku zapowiada dla uczestników kursu wszelkie ułatwienia. Koszt dziennego utrzymania ściśle obliczyć się dziś nie da. Trzeba jednak liczyć, że nie będzie mniejszym niż 100 Mk. dziennie, co wyniesie za 40 dni do 4.000 Mk. Na tę kwotę wraz z podróżą tam i z powrotem, każdy okręg zdobyć się może. Pozostałby tylko apel do kandydatów, by zrozumieli sytuację Przewodnictwa Związku i całej organizacji i wyrozumiałością a zarazem życzliwością dla sprawy ułatwili zadanie.

Jest to już drugi kurs, który Przewodnictwo przeprowadza. W roku poprzednim było kandydatów 14 i wszyscy wydatnie w organizacji pracują. Przerwała go zawierucha wojenna. Obecny może przejdzie w zupełnym spokoju i wyda znacznie wydatniejszy plon.

Niechże zgłoszenia wpływają obficie.

Staw.

Z życia dzielnic.

Z dzielnicy Pomorskiej.

W dniu 6 marca odbył się w Toruniu Zjazd Rady dzielnicowej Dzielnicy Pomorskiej z udziałem 52 delegatów gniazdowych, 5 członków Zarządu dzielnicowego oraz druha Powidzkiego, prezesa dzielnicy Poznańskiej. Ze sprawozdania, jakie złożył dr. sekretarz Dobrowolski, wynika, że z powodu najazdu bolszewickiego praca w roku ubiegłym nie mogła być taką, jaką być powinna, że jednak uszczuplony wskutek uczestnictwa w walkach wojennych Zarząd czynił wszystko, co było w jego mocy, aby pracy tej nie przerywać. Obecnie, wobec normalniejszych warunków, życie w gniazdach zaczyna się budzić i wchodzić na właściwe tory.

Dzielnica Pomorska dzieli się na pięć okręgów: Gdański, Tucholski, Grudziądzki, Toruński i Bydgoski. Gniazd liczy dzielnica 46, druhów — około 2.300, druhen — około 300, młodzieży obojga płci — około 600. Na zlot do Warszawy w lipcu r. b. stawi się przypuszczalnie druhów — 500, druhen — 200, młodzieży — 500.

Sprawy finansowe dzielnicy nie przedstawiają się zbyt korzystnie, głównie z powodu znacznego niedoboru, jaki dał zlot dzielnicowy w Toruniu. Udzielona jednak przez Ministerjum b. Dzielnicy Pruskiej wydatna sekwencja umożliwi dalszą racjonalną pracę.

Nowy Zarząd Dzielnicy stanowią druhowie: Rabski (Toruń) — prezes, Poszwiński (Grudziądz) — wiceprezes, Dobrowolski — sekretarz, Makowski — naczelnik, Wiencek — skarbnik, Roszak — referent oświatowy, Bobowski — referent prasowy.

Em.

Z dzielnicy Wielkopolskiej.

Życie sokole rozwija się coraz intensywniej. Prace w gniazdach wchodzą po przerwie wojennej na normalne tory; zamarłe z powodu wyludnienia gniazda budzą się do życia, powstają tu i ówdzie nowe. Ćwiczenia gimnastyczne i przygotowania do niedalekiego już zlotu w Warszawie, na który druhowie Wielkopolscy wybierają się w znacznej liczbie, prowadzone są starannie i energicznie.

Dzielnica Wielkopolska liczy 117 gniazd, zgrupowanych w 7 okręgach: poznańskim, lesznowskim, wągrowieckim, inowrocławskim, gnieznieńskim, wronkowskim i ostrowskim. Sprawozdania roczne nadesłało jednak tylko 75 gniazd; z pozostałych czterdziestu dwóch — część chwilowo zamarła, część zaś, pomimo iż istnieje i rozwija pewną działalność, danych o tej działalności nie przedstawiła. Zarządy Okręgowe winny dołożyć starań, aby zamarłe gniazda ożywić, opieszałe pobudzić.

Wspomniane 75 gniazd liczą ogółem 6.345 członków, w tem ćwiczących około 2.000. Bardzo natomiast nieliczne są drużyny młodzieży sokolej; liczą one wszystkiego 1.129 osób obojga płci. Znaczna liczba gniazd młodzieżą nie zajmuje się zupełnie, inne w stopniu bardzo niedostatecznym. Jedynie gniazda Poznańskie

Wilda i Środka, gniazdo w Lesznie oraz częściowo gniazdo Poznań — Jeżyce grupują młodzież w znaczniejszej nieco liczbie. Na to zaniedbanie zwrócił baczną uwagę Zarząd Dzielnicy, wzywając gniazda do jaknajsilniejszej pracy w tym kierunku.

Na zjeździe Rady dzielnicowej, jaki miał miejsce w Poznaniu, w dn. 10 kwietnia, powołano do Zarządu dzielnicowego druhów: Tadeusza Powidzkiego (prezes), Stefana Soborskiego (wiceprezes), Teodora Ciesielskiego, Witolda Maćkowiaka, Jana Fazanowicza, Wacława Okoniewskiego i Franciszka Borowicza. Każdy z wybranych ma za sobą sporo lat sumiennej pracy na niwie sokolej, skład więc Zarządu daje pełną rękojmię prawidłowego i szerokiego rozwoju działalności sokolej w tej dzielnicy.

Miesięcznik „Sokół“, liczący 20-ty rok istnienia, po krótkiej przerwie, spowodowanej wypadkami wojennymi i brakiem funduszów, od stycznia r. b. zaczął ponownie wychodzić, jako organ dzielnic Wielkopolskiej i Pomorskiej. Poza oficjalnymi komunikatami Władz sokolich znajdujemy w nim treściwe artykuły z dziedziny wychowania fizycznego, kronikę życia sokolego i kronikę sportową.

Em.

Z dzielnicy Krakowskiej.

W dniach 3 i 4 kwietnia zwołał wydział gimnastyczny dzielnicy kierowników gimnastycznych z pięciu okręgów. Na wezwanie to odpowiedziano niezwykle licznym zjazdem. Przyjechało 45 ludzi, w tem 4 kobiety, opowiada zadowolony nacz. Hamburger. Z Krakowskiego 19, z Zagłębia 11, z Tarnowskiego 5, z Sądeckiego 3, (Sądeczanie! nie dajcie się zawstydzić! Zorganizujcie okręg! — Red.), Rzeszowskiego 7. Pracowano przez dwa dni 14 godzin, przerobiono wszystkie ćwiczenia, ustalono udział we wszystkich ćwiczeniach, zawodach i odrębnych ćwiczeniach dzielnicy. Nastrój wśród zebranych doskonały. W ciągu pracy wydobył się i zapał dla niej. Żałowano, że nie doszły do skutku projektowane zawody okręgów pod względem ilości uczestników i pomysłowości ćwiczeń. Okręg Krakowski byłby bardzo poważnym współzawodnikiem. Odżyła dawna fantazja i rozpęd krakowski.

Zarządzono lustrację okręgów i uchwalono terminy zawodów okręgowych. Zawody dzielnicowe odbędą się 19 czerwca w Krakowie.

Okazowa lekcja w Sokole Krakowskim. Sokół Krakowski zapragnął pokazać szerszym sferom społeczeństwa, że nietylko istnieje jako organizacja długoletnia, mająca poza sobą — jak całe Sokolstwo zresztą — poważną historję, ale, że system i metody wychowania fizycznego, które stosuje do rozwoju ćwiczących się są racjonalne i naukowo uzasadnione. Młodsza generacja zapomniała bowiem trochę o Sokole — a występy w tej dziedzinie, zresztą zasłużonej z powodu działalności humanitarnej Y. M. C. A., jak również odczyty różnych cudzoziemców — mogły utwierdzić mylne przekonanie, że w Polsce nikt się na gimnastyce i jej stosunku do wychowania cielesnego nie zna, tak, że

dopiero potrzeba Amerykanów, aby do nas wprowadzić te „innowacje.“

Mój Boże! Sprawa wychowania fizycznego jest u nas tak dawna jak—Komisja Edukacyjna Czteroletniego Sejmu—jak istnienie Sokoła powstałego po latach 63-ch, — a jeśli ten impuls w ostatnich latach osłabł, to dlatego, że brakło pieniędzy i ludzi, których pochłonęła wojna. Nasi sokoli i skauci zostali majorami i pułkownikami armji — a szary tłum młodzieży krwawił w rowach strzeleckich.

Tak więc dnia 30 kwietnia urządzono lekcję okazową, na którą przybyły tłumy publiczności i cały świat naukowy. Widzieliśmy Prezydjum miasta i reprezentantów D. O. G., widzieliśmy misję wojskową francuską z pułk. Kail'em i majorem Durtestem, Y. M. C. A. z panem Long, Zarząd Okręgowy skautów, fakultet medycyny z prof. Ciechanowskim, Maydelem i dyr. klinik Orłowskim, świat pedagogiczny z dyrektorami szkół średnich etc.,

Lekcje prowadził naczelnik Hamburger, a objaśniał prof- Wyrobek naprzód w przemówieniu wstępnem, a potem każ. de niemal ćwiczenie ilustrując żywem słowem. W jasnym i popularnym wykładzie przedstawił prof. Wyrobek korzyści systemu szwedzkiego stosowanego przy wychowaniu fizycznem młodzieży i celowość każdego ruchu, takt lekcji, linje napięcia etc., kończąc tem, iż Sokolstwo oparło swój system na podstawach naukowych, fizjologicznych i nie pozostaje w tyle za resztą Europy. Ćwiczenia dziatwy, uczenic, członków w kombinacji z zabawami i grami wywołały też uznanie i przychylną ocenę, zwłaszcza świata lekarskiego.

Ponadto wystąpiła szkoła szermiercza pod kierunkiem prof. Bąkowskiego, która przedstawiła kilku uczniów i kilku starszych szermierzy. Wreszcie na zakończenie, już poza tokiem lekcji — oddział członków zaprodukował się w efektownych ćwiczeniach na przyrządach (poręcze i drążek) i w budowaniu piramid, które też nie chybiły celu wywołując burzliwe oklaski dla sprawnych wykonawców.

Sądzimy, że społeczeństwo nasze zrozumie wreszcie starą piosenkę Pola: Cudze chwalicie — swego nie znacie i że nie odrzucając tej pomocy, którą mu niesie szlachetnie czująca zagranica — siłę do dalszego rozwoju zaczerpnie przedewszystkiem samo z siebie. Zresztą nadchodzący zlot będzie probierzem naszej działalności i sympatji oraz zrozumienia społeczeństwa.

E. Kubalski

G n i a z d o w T a r n o w i e liczyło w 1920 r. 307 członków zwyczajnych, 3—honorowych i 7—założycieli. Prace w gnieździe w roku ubiegłym szły bardzo nienormalnie, gdyż cała młódź gniazda znajdowała się w wojsku, starsi zaś druhowi zajęci byli w organizacjach obywatelskich.

Majątek gniazda przedstawia się dość pokaźnie. Gniazdo posiada własną sokolnię i znaczny inwentarz. Wpływy za rok 1920 wyniosły Mk. 102.941, wydatki Mk. 102.268.

Wydział gniazda stanowili druhowie: Nowak—prezes, Manaczyński i Starostka — wiceprezesi, Lubieniecki — sekretarz, Szumowski — skarbnik, Wierzbanowski — gospodarz, Bezowski, Bieniasz, Ciastoń, Gorzejowski, Golonka, Kraus, Kwiczala, Majewski, Wójcicki i Wajs.

Z dzielnicy Małopolskiej.

Gniazdo Zagórz nadesłało nam swe sprawozdanie za rok ubiegły. Członków liczyło gniazdo 151 zwyczajnych i 1 honorowego. Ćwiczenia odbywały się b. słabo, a to z powodu warunków wojennych, oraz braku przyrządów gimnastycznych, których w fabrykach krajowych niepodobna było nabyć. Finansowy stan gniazda przedstawia się dobrze. Wpływy wyniosły Mk. 24.323, w tem z przedstawień i zabaw Mk. 19.215; wydatki Mk. 22.985, w czem na plebiscyt ofiarowano Mk. 8.060. Czystego majątku gniazdo posiada Mk. 563.963, włączając w to wartość własnego gruntu i domu.

Za obronę zagrożonej Ziemi Ojczystej Gniazdo otrzymało dwie odznaki: „Krzyż Obrońców Węzła Zagórskiego“ i „Orlęta“.

Z dzielnicy Mazowieckiej.

W Piotrkowie dnia 22 b. m. staraniem Sokoła i na jego boisku odbył się pokaz gimnastyczny starszej młodzieży szkolnej, w którym przyjęło udział 180-ciu uczestników. Program pokazu wypełniły: Korowody, cztery obrazy ćwiczeń wspólnych, ćwiczenia na poręczach i koniu, piramidy kolumnami i zawody lekko atletyczne. Korowody i ćwiczenia wspólne (grunwaldzkie, mazowieckie) wykonano przy akompanjamencie orkiestry rytmicznie i sprawnie. Ćwiczenia lekko-atletyczne, pomimo krótkiego okresu przygotowań, dały na próbach i pokazie wyniki następujące: skok o tyce w 2.5 m. (Zygmunt Potocki klasa VI) skok w dal 4.6 m. skok w wyż 1.30 (Michał Jaworski kl. VII). Dysk 24.9 m. (Ryszard Smoliński kl. V). Granat 39.8 m. (Jan Pajchel kl. VII). Oszczep 38.8 m. (Tadeusz Paroll kl. VII). Prowadził ćwiczenia prezes miejscowego gniazda druh Filip Herzig.

Dla sympatycznej młodzieży przyjmującej udział w ćwiczeniach nagrodą były nietylko oklaski i zadowolenie wewnętrzne ze sprawnie wykonanych ćwiczeń, lecz i czysty zysk z pokazu osiągnięty w ilości 20.490 marek, którą to sumę przeznaczyli dla bohaterskich powstańców Gornego Śląska.



Komitet Olimpijski.

Komitet Olimpijski polski powołano zeszłego roku pod wpływem wiadomości, że w Antwerpji będą przeprowadzone zawody we wszelkiego rodzaju ćwiczeniach cielesnych z inicjatywy przedstawicieli lekkiej atletyki polskiej. Udział polskich sportowców w igrzyskach, jak się popularnie nazywają zawody urządzane przez

Komitet Olimpijski, nie doszedł do skutku. Powodem tego była wojna z bolszewikami i brak pieniędzy. Czy się dobrze stało, żeśmy tam nie byli, czy nie, czy w przygotowaniach i w założeniu samego Komitetu polskiego, nie było błędów, o tem mówić w tej chwili nie będziemy. W Komitecie międzynarodowym, który obradować w tym czasie będzie i w którym Polska ma jednego przedstawiciela w osobie p. Karola Raczyńskiego, muszą zapaść pewne zmiany w programach zawodów. Gdy się to stanie, gdy zabierze w tej sprawie głos i Związek europejski stowarzyszeń gimnastycznych, będziemy mieli sposobność pomówić o wielu sprawach zasadniczych i doświadczeniach poczynionych w przeszłości zawodów Olimpijskich.

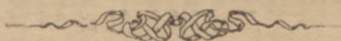
Dziś stwierdzamy tylko ten fakt, że obecny Komitet Olimpijski polski istnieje na nowych podstawach. Podstawą tą jest zasada, iż Komitet wybierają przedstawiciele Związków polskich zajmujących się praktycznie wychowaniem cielesnem z pomiędzy osób znanych z pracy na tem polu a nie piastujących w tych Związkach godności kierowniczych. Przedstawiciele Związków polskich stanowią radę jako ciało kierownicze ogólne i kontrolne. Wybrany Komitet jest organem wykonawczem Rady.

Ta konstrukcja, podyktowana doświadczeniem z niedawnej przeszłości, jest prawidłowa i zapewnia Komitetowi swobodę i bezstronność w działaniu.

W Polsce jest zorganizowanych na razie sześć związków: gimnastyczny (sokoli), wioślarski, kolarski, piłki nożnej, lekkiej atletyki i hipiki działający pod nazwą „klub jazdy“. Te Związki stanowią ciało nazwane „komitetem igrzysk olimpijskich polskim“, t. zn. są członkami tegoż Komitetu przez swych przedstawicieli.

Zebranie tych przedstawicieli na posiedzeniu w dniu 23 kwietnia, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania dotychczasowego Komitetu, wybrało nowy Komitet w składzie następującym: pp. Stefan książe Lubomirski — prezes, zastępcy Tadeusz Garczyński i Stanisław Lilpop, członkowie Tadeusz Daszewski, inż. Mieczysław Górski, Stanisław Kleczkowski, Bronisław Kowalewski, dr. Jerzy Loth, dr. Władysław Osmolski, dr. Mieczysław Orłowicz, hr. Karol Raczyński i Aleksander Znamięcki.

Zadaniem tego Komitetu będzie ułożyć statut, którego projekt na powyższem zebraniu przedyskutowano, a nadto doprowadzić do skutku organizację Zwiazków które obecnie pracują jako Komisje organizacyjne związków t. z. ciężkiej atletyki, lawn-tennis'a, szermierki i strzeleckiego.



Odpowiedzialny za Redakcję: **Michał Terech.** Redaguje **Komitet.**

DRUK M. DOBRZAŃSKIEGO W PIOTRKOWIE, UL. KALISKA № 9.